№ 3. MARZEC 1932 ROK VII.
Cena N-ru 30 gr. Należytość pocztowa opłacona gotówką.

RÓŻE ŚW. TERESY

wraz z dodatkiem Mali Apostołowie i Mali Święci.



Wydawca i redaktor: Teodora Bończa-Tomaszewska.

SPIS RZECZY: „Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą co czynią"! — Święty Józef. — Na Zwiastowanie. — Na Zmartwychwstanie Pańskie. — Pierwsza Rezurekcja. — Bł. Bronisława w promieniach chwały. — Błogosławiony Jan Bosko. — Pod Złotą Gwiazdą. — Dobra śmierć; to wielkie szczęście człowieka. — Święta Dzieci. Święta Teresa uzdrawia nieuleczalnie chorą. — Wiadomości ze świata katolickiego. — Łaski za przyczyną św. Teresy otrzymane. —

Warunki prenumeraty „RÓŻ".

Prenumerata wynosi rocznie z przesyłką poczt. 4 zł. 20 gr. — Pieniądze przesłać można na konto czekowe P.K.O. Kraków № 405.893 lub wprost do Administracji, Kraków, Batorego 6. — Ogłoszenia: 20 gr. za wiersz milimetrowy.

Nowym Prenumeratorom przesyłamy zaległe numera.

W każdą pierwszą środę miesiąca odprawia się o godzinie wpół **do 8-mej rano** w Kaplicy św. Teresy u OO. Zmartwychwstańców

MSZA św. na intencję Czytelników „Róż św. Teresy"

SKŁADKI ZŁOŻONE W ADMINISTRACJI.

Na fundusz prasowy. Kozłowska Ludwika — 3 zł. Brygierówna-Stefańska 3.10 zł.

Na beatyfikację świątbl. Wandy Malczewskiej. Dańkowska Rozalja — 2.50 zł. Łopatkowa Stefanja 3 zł. — **Na naprawę spalonej krypty.** Kozłowska Ludwika 5 zł. Józefa Przytarska 5.10 zł. Dańkowska Rozalja 2.50 zł. Lachowa Marja 3 zł.

Na ofiarę dla św. Teresy. Bronisława Rosa 10 zł. — Wierzbiańska Julja 2.50 zł, Sowińska Zofja 80 gr.

Na budowę kościoła w Dębnikach. Macurówna Michalina (zbiorowa ofiara całej wsi) 6.30 zł. Kozłowska Ludwika 5 zł. Żyburówna Rozalja 5 zł. Wołoczykowa 2 zł. Lachowa Marja 10 zł. *Ofiarodawcom stokrotne „Bóg zapłać".*

OŚWIADCZENIE.

Stosując się do dekretów Papieża Urbana VIII. oświadczamy, zdarzenia i łaski nadzwyczajne, nie chcemy uprzedzać wyroków Stolicy św., wszystkiem najzupełniej się polecamy. *Redakcja.*

NIHIL OBSTAT

Ks. Józef Rycblicki.

POZWALAMY DRUKOWAĆ

Z KSIĄŻĘCO - METROPOLITALNEJ KURJI.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM „RÓŻ"!

Rok VII. Kraków, marzec 1932. Nr. 3.

Róże św. Teresy

od Dzieciątka Jezus

wraz z dodatkiem **MALI APOSTOŁOWIE i MALI SWIĘCI**

Miesięcznik poświęcony szerzeniu czci św. Teresy

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Batorego 6.

„Ojcze! odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią!"

I.

Jezu Ukrzyżowany, konania już bliski!
Gdy okrucieństwo katów dobiega zenitu,
Modlitwę za grzeszników szlesz z Golgoty szczytu,
Nie pomnąc na Swe straszne bóle i uciski.

„Ojcze odpuść im" ! wołasz — „nie wiedzą, co czynią",
Ich umysł przez grzech pierwszych rodziców skażony,
Ich wola osłabiona, a rozum przyćmiony,
W grzechu dusza, co Bożą miała być świątynią.

Jezu! niechaj mię także Twa prośba obejmie,
Bo i ja obrażałem Cię z nieświadomości;
Niech mię wielką otuchą i ufnością przejmie!

Ty, co dla mnie cierpiałeś Krzyż, bicze i ciernie,
Który mi tyle dałeś dowodów miłości . . . .
Racz mię osądzić na swym sądzie miłosiernie!

II.

Największa w dziejach świata zbrodnia dopełniona,
Triumfuje bezbożność, kłamstwo i obłuda,
Syn Boży na sromotnym drzewie krzyża kona,
Lecz jeszcze miłosierdzia wielkie spełnia cuda.

Chociaż słyszy szyderstwa i dzikie okrzyki,
Nie potępia swych wrogów, nie gromi, nie wini,
Modli się za swe katy, za swe krzyżowniki:
„Ojcze odpuść im" — woła — „tłum nie wie, co czyni!"

O miłosierdzie Boże bez granic i miary!
Litości, co nie gardzisz największym grzesznikiem,
Zamiast za grzech wymierzyć sprawiedliwe kary!

Więc ufność bezgraniczna niech się w sercu budzi,
Choćby kto był najgorszym na ziemi nędznikiem;
Pan Bóg niechce potępić, ale zbawić ludzi!

Ks. Mateusz Jeż.



Św. Józef.

Wielki to Święty Pański, — choćby ze względu na to, że piastował na swych rękach Boskie Dzieciątko Jezus, że był małżonkiem i stróżem czystości N. Marji Panny. Św. Józef jest najpierwszym między wszystkimi Świętymi, a nawet stoi wyżej nad Apostołów i Patrjarchów. Św. Józef jest szczególnym patronem dzieci, młodzieży, a mianowicie sierot, gdyż pielęgnował Dziecię Jezus. — Św. Józef jest także patronem rzemieślników a mianowicie cieśli i stolarzy, dalej patronem małżeństw, oblubieńców, a nakoniec patronem szczęśliwej śmierci, gdyż umierał w towarzystwie Jezusa i Najśw. Marji Panny.

Wielką jest pomoc św. Józefa, gdyż Chrystus Pan będąc tu na ziemi posłusznym św. Józefowi, wypełnia chętnie jego prośby. To też dzieci kochane, młodzieńcy i panny módlcie się często do św. Józefa, a jeżeli prośby wasze będą szczere i niewinne, zaniesie je z pewnością ten Patrjarcha św. przed tron Wiekuistego Boga. Oto co pisze św. Teresa: „Obieram sobie św. Józefa za mego Patrona i polecam mu wszystkie sprawy moje. O cokolwiek prosiłam Boga za pośrednictwem św. Józefa otrzymałam. Nikogom też nie znała, coby wzywając pomocy św. Józefa, nie był przez niego wysłuchanym”.

W r. 1870 został św. Józef ogłoszony szczególnym Patronem Kościoła katolickiego.

Pamiętajcie o funduszu prasowym „RÓŻ“!

MARZEC poświęcony św. Józefowi.

Intencja miesięczna: Modlitwa o powołania misyjne.

Na Zwiastowanie.

Jedyna córka bogobojnych rodziców Anny i Joachima, Marja, trwała zatopiona w modlitwie, gdy nagle stanął przed Nią Archanioł Gabryel i w imieniu Boga oznajmił, że zostanie Matką Syna Bożego. Zatrwożyła się bardzo Najśw. Panna Marja, gdyż Bogu dozgonne dziewictwo przyrzekła, dopiero uspokojona przez Bożego Zwiastuna, słowami: „Duch Święty zstąpi na cię a moc Najwyższego osłoni cię", pokonała w sobie uczucie trwogi i rzekła pokornie: „Oto ja służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa twego."

Nie wzbraniała się już Marja Panna ale w niewymownem szczęściu i głębokiej pokorze poddała się odwiecznej woli Najwyższego.

Oto cudny przykład dla nas grzesznych ludzi.

Na świecie, na tym łez padole, spotykają się ludzie ciągle z przeciwnikami i na każdym niemal kroku, borykać się muszą z losem. Na całym świecie muszą ludzie walczyć. Walczą wielcy i możni, walczą uczeni, walczą muluczczy i prostaczkowie, walczą mnisi i Bogu poślubione dzieweczki, walczą nawet święci. Każdy jednak walczy w imię czego innego.

Głównie walczą ludzie o dobra doczesne: wiedzę, władzę lub sławę.

Jeżeli starają się o to, aby dobrze czynić na ziemi dla większej chwały Boga; jeżeli majątków używają, aby bliźnim łzy z rozpaczy płynące obetrzeć, głodnego nakarmić lub nagiego przyodziać, aby dzieci po ulicach się błąkające, w sierocińcach i bogobojnych zakładach Bogu na chwałę a ludziom na pożytek wychowywać i od złego chronić; jeżeli wiedzy pragną, aby ciemnych oświecać i strome, cierniste ścieżki, do Boga wiodące, prostować; jeżeli władzy pragną, aby mogli bronić Boga i Jego Kościoła a uciśnionych przed gwałtami ochronić i chcą się wsławić jako szaleńcy Boży, aby dać innym przykład i za sobą ich do Boga pociągnąć, budują Królestwo Boże na ziemi i podobnie jak Najśw. Panna, są pokornymi służebnikami Pańskimi.

Jeżeli jednak walczą ludzie o te ideały, aby zaspokoić swoją pychę i próżność, a walcząc, zazwyczaj krzywdą bliźnich, Boga ciężko obrażają i zamiast Bogu, służą szatanowi.

Ileż to razy walczą ludzie z wyrokami Boga, gdy ich jakie niepowodzenie spotka, a w chwilach nieszczęścia lub bolesnego ciosu nawet bluźnić się Bogu nie boją. Ci nie są pokornymi dziećmi Boga, ci w chwilach nieszczęścia i bolu nie znajdą nigdy ukojenia. Jeżeli wielkie nieszczęście ich spotka, ucieczką ich będzie kieliszek, trucizna lub kulka a w najlepszym razie straszna, niczem niepokonana zazdrość i nienawiść do szczęśliwszych od siebie.

Jeżeli zaś Bóg doświadcza człowieka sprawiedliwego, ten szarpany bólem, padnie na twarz przed obliczem Pańskiem i składając swe żale i dolegliwości przed Najświętszym Majestatem Bożym, wołał będzie w pokorze: „Oto ja niegodny sługa Twój Panie niechaj mi się stanie według woli Twojej.“

Wtedy Matka Najświętsza, poda mu rękę w nieszczęściu, obetrze jego twarz łzami zalaną, serce napełni otuchą, uprosi u Syna ratunek dla nieszczęśliwego i sprawi, że ten wierny sługa odejdzie do domu pocieszony a prośby jego Bóg wysłuchać raczy.

Clemens.



Bracia Mniejsi, od kilku wieków uprawnieni Stróżowie Grobu św., Misjonarze Ziemi św. ofiarowują rocznie, prócz modlitw i dobrych uczynków, do 25.000 Mszy św., za swych żyjących i zmarłych Dobrodziejów.

Ofiary na powyższy cel będą z wdzięcznością przyjęte w Komisarjacie Ziemi św., Kraków, ul. Reformacka l. 4.

Grób Chrystusa w Jerozolimie.

Na Zmartwychwstanie Pańskie.

Chrystus zmartwychwstał! woła w triumfie cały świat chrześcijański a te dwa słowa zawierają całą moc, siłę, potęgę i prawdę wiary, którą wyznajemy.

Przez zazdrosnych o władzę kapłanów żydowskich fałszywie oskarżony, przez lud, któremu tyle łask i dobrodziejstw wyświadczył, wyśmiany, a nawet przez ukochanych uczniów opuszczony, idzie Chrystus krwią zalany na śmierć, aby dać świadectwa o prawdzie.

Chrystus zmartwychwstał i pokonując śmierć materjalną ciała, pokonał śmierć wieczną duszy ludzkiej i umożliwił nam odzyskać utracone szczęście wieczne.

Chrystus „umierając śmierć naszą zwalczył, a zmartwychwstając, życie nam przywrócił.“

Chrystus niebo nam otworzył, a naszym obowiązkiem jest tak przejść przez życie, aby ta, otworzona brama nie zamkła się po śmierci przed nami. Naśladując Chrystusa, t a k m u s i m y ż y ć, a b y ś m y m o g l i w k a ż d e j c h w i l i d a ć ś w i a d e c t w o o p r a w d z i e.

Nadchodzą ciężkie czasy. Bóg chce nas doświadczyć i daje nam do wyboru drogę, którą wskazał nam Chrystus i drogę, na którą chce nas zwabić świat.

Czeka nas więc ciężka i wyczerpująca walka, której coraz bliższe odgłosy już słychać. Czeka nas walka o wiarę, której nas Chrystus nauczył, walka o wolność sumienia i zbawienie duszy.

Bezbożnicy, nieprzejednani wrogowie Chrystusa, zbierają karne szeregi, gotują się do walki zaczepnej i czekają tylko na odpowiedną chwilę, aby generalny atak rozpocząć. Musimy więc czuwać, aby nas nie zaskoczyli w uśpieniu.

W dzień Zmartwychwstania Pańskiego powstańmy z uśpienia i stańmy w karnym szeregu gotowi w każdej chwili na odparcie ataku. Bądźmy rycerzami Chrystusa i On Zwycięzca szatana niech nas wiedzie do zwycięstwa z wrogami.

Najserdeczniejsze życzenia „WESOŁEGO ALLELUJA“ zasyła Prenumeratorom, Czytelnikom i Sympatykom

Wydawnictwo „Róż św. Teresy od Dz. J.“

Pierwsza rezurekcja.

W ewangelji św. Mateusza (r. 27. w. 51 i d.) czytamy, że po śmierci Zbawiciela „otworzyły się groby, a wiele ciał Świętych, którzy byli posnęli, powstało i wyszedłszy z grobów po zmartwychwstaniu Jego, weszli do miasta świętego i ukazali się wielom. Piszący te słowa ewangelista owych Świętych sam nie widział. Nie wymienia bowiem ich imion. Już to samo atoli, że tych wychodzących z grobu, wchodzących do świetego miasta Jeruzalem i ukazujących się wielom, nazywa „Świętymi", każe się domyślać, że byli to ci „sprawiedliwi" Starego Zakonu, którzy oczekiwali chwili odkupienia przez śmierć Bożego Syna. Między nimi byli więc zapewne praojcowie rodzaju ludzkiego Adam i Ewa, którzy aczkolwiek byli sprawcami grzechu pierworodnego i upadku całej ludzkości, to jednak ciężką pokutą, wyjednali dla się miłosierdzie Boże. Obok obojga rodziców był ich syn, niewinny Abel zabity przez zawistnego brata Kaina. Dalej szedł pewnie sprawiedliwy Noe, którego Bóg miłował i czasu potopu ratował. Za nim jawił się zapewne wybraniec Boży, wielki patrjarcha narodu żydowskiego i ludzki przodek Jezusa, Abraham; obok niego jego syn Izaak, którego ojciec składał na ofiarę całopalenia Bogu i który był przez to przedstawicielem Zbawiciela; obok Izaaka zaś, jego syn Jakób, któremu Bòg zapowiedział, że z rąk potomków jego „nie będzie odjęte berło, dopóki nie zjawi się oczekiwany Odkupiciel." Obok Abrahama, Izaaka i Jakóba jawił się zapewne wielki Mojżesz, który jako wódz przeprowadzał wybrany naród z niewoli egipskiej do ziemi ojców i podobnie jak Izaak był wyobrazicielem Chrystusa, uwalniającego ludzkość z niewoli piekła i otwierającego jej bramy nieba. Za Mojżeszem zaś szedł pewnie Dawid, za nim prorocy: Izajasz, Jeremjasz, Czechiel, Daniel, Eljasz, Elizeusz, którzy wieścili przyjście Odkupiciela i Jego krwawą mękę, a za nimi, ci, którzy z Chrystusem weszli już w bezpośrednie związki, jak św. Jan Chrzciciel, św. Joachim, św. Anna, św. Józef.

Wspomniany wyżej ustęp ewangelji św. Mateusza uzupełnia św. Paweł w liście do Efezów, (4, 8 - 10) mówiąc: „Wstąpiwszy na wysokości, wiódł więźnie pojmane, dał dary

ludziom. A to, że wstąpił, cóż jest, jedno, że pierwej był wstąpił do niższych części ziemi? Któryć zstąpił tenże jest, który też wstąpił nad wszystkie niebiosa, aby napełnił wszystko." Św. Cyprjan, objaśniając te słowa, mówi: „Gdy król potężny zdobędzie miasto warowne, w którem przebywali poddani jego w niewoli, nie przynosi mu to hańby, gdy osobiście wejdzie do więzienia, rozwiąże pęta i rozkuje kajdany, a jeńców wyprowadzi na wolność. Tak się też działo z Chrystusem, gdy zstąpił do piekieł. Poszedł bowiem tam nie jako więzień, ale jako zwycięzca i oswobodziciel więźniów swoich"

Jeszcze dokładniej wyraża rzecz nasza stara pieśń wielkanocna, w której śpiewamy: „Do trzeciego dnia tam mieszkał, ojce święte tam pocieszał, — Potem im iść za Sobą kazał. — Którzy w otchłaniach mieszkali, płaczliwie tam zawołali, Gdy Zbawiciela ujrzeli. — Zawitaj przybywający, Boży Synu wszechmogący, wybaw nas z piekielnej mocy. — Wielkie tam wesele mieli, gdy Zbawiciela ujrzeli, którego z dawna żądali, Alleluja!" —

Z zestawienia tych rzeczy wynika, że ludzka dusza Pana Jezusa, po opuszczeniu ciała w chwili śmierci na krzyżu „zstąpiła do piekieł, czyli do „otchłani", ogłosiła dusza Pana Jezusa radosną wieść o dokonanem odkupieniu, którego dusze sprawiedliwych oczekiwały tam od wieków. Między temi duszami przebywała dusza Pana Jezusa aż do chwili zmartwychwstania. Gdy ta chwila nadeszła, dusza Pana Jezusa opuściła otchłań, aby połączyć się z ciałem, leżącem w grobie i dokonać chwały zmartwychwstania. Za duszą Pana Jezusa szedł wtedy orszak dusz owych Świętych, o których mówi św. Mateusz, a każda z tych dusz szła do grobu, w którym było złożone jej ciało. —

I ten pochód dusz Świętych za duszą Jezusa stanowił początek owej pierwszej procesji rezurekcyjnej, jaka się odbyła w „mieście świętem" w dniu Zmartwychwstania Pańskiego. Ów pochód podobien był do tego obrzędu, jaki się odbywa dzisiaj w czasie rezurekcji, gdy kapłan z orszakiem wiernych idzie do Bożego Grobu, aby podjąć Ciało Pańskie, utajone w Najśw. Sakramencie i ogłosić chwałę jego zmartwychwstania.

Wedle wiadomości, przekazanej nam przez św. Mateusza, zaraz po zmartwychwstaniu Pana Jezusa „otworzyły się gro-

by, a wiele Świętych powstało i wyszedłszy z grobów, weszli do miasta świętego." Aczkolwiek św. Mateusz nie podaje tu bliższych objaśnień, słusznie jednak sądzić należy, że owi zmartwychwstali Święci, przyszedłszy do Jeruzalem, zebrali się około zmartwychwstałego Zbawiciela, aby Mu złożyć należne hołdy. I ten pochód zmartwychwstałych Świętych za osobą zmartwychwstałego Jezusa był drugą częścią tej pierszej na świecie rezurekcji, której pamiątkę obchodzi Kościół w uroczystej procesji wiernych, idących za Najśw. Sakramentem w święta Zmartwychwstania Pańskiego. —

Br. Wł.



Chrystus zmartwychwstał!

Chrystus zmartwychwstał! dzwoni pieśń radosna
Przez góry, lasy, rzeki, miasta, sioła
I budzi zachwyt jak po zimie wiosna,
Podnosi serca, spędza smutek z czoła!

Chrystus zmartwychwstał! Bóg i Zbawca świata,
Co przyszedł z nieba na tę biedną ziemię,
Aby pokonać piekielnego kata
I zrzucić grzechów gniotące nas brzemię!

Chrystus zmartwychwstał! a więc się radujmy,
Po czarnej nocy słońce duszom wschodzi,
Więc Alleluja! szczerze wyśpiewujmy!

Odwalmy z duszy nasz kamień grzechowy,
Niech przez pokutę każdy się odrodzi,
I niech na żywot zmartwychwstanie nowy!

Ks. MATEUSZ JEŻ.

Bł. Bronisława w świetle chwały.

Życie bł. Bronisławy w świetle Jej świętości oraz cześć siedmiowiekowa.

12) (Ciąg dalszy).

12. Chwała Jezusa — chwałą Bronisławy.

Każdy człowiek, choć bezwiednie, pragnie chwały, wielkości i słusznie, albowiem P. Bóg stworzył nas do niej, a nie po to, byśmy byli jakiemiś istotami nieszczęśliwemi, znikczemniałemi, nawet i na tem świecie. Ta jest tylko różnica między przeznaczeniem Bożem, a gonitwą ludzi za sławą i wielkością, że często nie rozumiemy prawdziwej chwały w myśli Bożej pojętej i nie umiemy szukać odpowiednich środków, aby ją osiągnąć. Tej sztuki niech nas nauczy bł. Bronisława.

W chwilach najcięższych w życiu naszem, gdy sądzimy, że zapadamy się w nicość z nadmiaru bólu i upokorzenia, wynosi nas Bóg na szczyty prawdziwej wielkości, nawet wtedy gdy o tem nie wiemy. Jeden tylko w tej chwili potrzebny jest warunek: cierpieć po chrześcijańsku, przyjmując doświadczenie z ręki Bożej, poddając się miłośnie, usuwając wszelki wzgląd na stworzenia nawet wtedy, gdy one są bezpośrednią przyczyną naszych cierpień.

Poszukajmy udowodnienia tej prawdy, tak trudnej do pojęcia dla natury ludzkiej w życiu bł. Bronisławy.

Nie wśród rozkoszy i przyjemności tej ziemi szła ona przez życie, ale w surowej pokucie i umartwieniu, nawiedzana często różnemi cierpieniami. Jednak nie dziwiła się temu postępowaniu Boga względem niej, nie narzekała, lecz przyjmowała wszystko ochotnem sercem, nawet i ten najcięższy dla niej krzyż długiej tułaczki po lasach podczas dwukrotnego napadu Tatarów, na której zakończyła swe życie.

I wtedy to właśnie gdy znękana cierpieniem, udała się na modlitwę ukazał się jej P. Jezus z krzyżem i w te do niej przemówił słowa: *„Bronisławo! krzyż mój jest twoim, — ale też i moja chwała twoją będzie chwałą."* A więc krzyż Jezusowy był jej własnym krzyżem, ona go niosła ochotnie przez życie dla miłości Tego, który za nas umarł na nim, aby nam dać życie wieczne. Wiemy wszyscy jak wielki był ciężar tego krzyża, jak u nikogo z ludzi. Lecz za niego była również i chwała niezmiernie wielka.

Posłuchajmy, co Chrystus Pan obiecuje bł. Bronisławie za zniesienie tego krzyża: „Ale też i moja chwała twoją będzie chwałą." Jezus obiecuje tej Oblubienicy swojej podzielić się z nią swoją chwałą, a Bóg daje niezwłocznie to, co przyrzeka, Jego słowo jest czynem zarazem.

Patrząc na tę cześć, jaką otoczył ją P. Bóg w ciągu wieków, nawet wtedy, gdy nie było żadnych zewnętrznych przyczyn kultu, naprzykład podczas zagubienia wiadomości przez długie lata, gdzie spoczywały św. relikwje, — łatwo dostrzec możemy, jak spełniła się ta obietnica Boskiego Zbawiciela.

Obecnie, gdy Kościół św. zatwierdził już cześć, oddawaną od wieków tej św. Pannie, nikt nie wątpi o jej świętości. Lecz by głębiej jeszcze poznać te skarby zakryte przed oczyma naszemi, przejdźmy kilka rysów prawdziwej świętości, stosując je do życia bł. Bronisławy.

Pierwszą cechą gruntownej świętości jest doskonała miłość Boga i bliźniego, gdyż to jest pierwsze i najważniejsze przykazanie w nowym zakonie.

Ta miłość względem Boga objawia się w oddawaniu Mu całego serca, aby wszystko czynić i cierpieć jedynie z miłości ku Bogu. Bł. Bronisława spełniała najdoskonalej to całkowite oddanie się Bogu od zarania życia.

Lecz jeśli chcemy wiedzieć, gdzie najwięcej mieści się czystej miłości, to ona odpowie nam, że w cierpieniu. Dlatego, gdy Jezus podawał jej swój krzyż w zachwycie, ona wyciągała do niego ręce, brała ochotnie i niosła cierpliwie aż do śmierci. I to ochotne cierpienie podniosło ją na szczyty świętości, albowiem miara prawdziwej wielkości doczesnej i wiecznej jest miarą miłosnego cierpienia.

Gdybyśmy głęboko przejęli się tą prawdą i pamiętali o niej w życiu naszem, wszelkie krzyże straciłyby dla nas swą gorycz, a nawet stałyby się pożądane, jak dla Świętych.

Do zakresu miłości Bożej należy umiłowanie i wierne spełnianie woli Bożej, zawartych w przykazaniach, wchodząc w głębię ich ducha. Wtedy jednoczą się dwie wole Stwórcy i stworzenia w umiłowaniu świętem, Bóg przebóstwia niską nędzę człowieka Swoją Istotą, — uświęca go. Życie bł. Bronisławy, było ustawicznem zbliżaniem się do Boga, a w pełni jego rozwoju podziwiać możemy najściślejsze zjednoczenie z Bogiem, bogate w owoce świętości.

Miłość bliźniego w praktyce, która życzy i czyni drugim dobrze przez wzgląd na P. Boga, starając się bliźnim ułatwić życie, znajdziemy w każdym szczególe życia bł. Bronisławy. Jak miły i lekki stałby się ciężar naszych obowiązków gdybyśmy ją w tem naśladowali!

Ale do tego trzeba zapomnienia o sobie, które jest istotną cechą prawdziwej świętości. Samolubstwo, które stawia siebie na pierwszym planie jest tą fałszywą nutą, która psuje słodką melodję nadprzyrodzonej miłości w sercu naszem, a nawet zabiera jej miejsce, czyni nas ciężkimi, a nieraz i okrutnymi dla bliźnich. Dlatego Święci, którzy nieubłaganie tępili w sobie ten element ludzki, tak nas pociągają ku sobie słodyczą swej miłości, bo za każdem zbliżeniem się do nich czujemy, że Bóg przez nich działa. Taką była nasza ukochana bł. Bronisława.

Mądrość Boża, która słodko, a silnie prowadzi do celu, wybierając do tego odpowiednie środki, która patrzy na życie w świetle wiary, wieńczy cudowną harmonję wszystkich cnót w życiu bł. Bronisławy.

A gdy zapytamy, gdzie znaleść siłę do tak wzniosłego życia, ona nam odpowie, że w Bóstwie Jezusowem ją czerpała. I dla nas te skarby również otwarte, — możemy z nich brać ile chcemy przez modlitwę, a zwłaszcza rozmyślanie tajemnic życia Jezusowego, oraz przez częste a godne przystępowanie do Sakramentów św., zwłaszcza Najśw. Eucharystji.

Starajmy się więc za przykładem bł. Bronisławy zdobywać wielkość prawdziwą przy pomocy tych środków przez krótkie chwile życia naszego tu na ziemi, pamiętając o tem, że może nam ją dać jedynie życie duchem Bożym natchnione i kierowane. W przeciwnym razie, choćbyśmy nawet zdobyli sławę światową, będziemy zawsze karłami przyziemnemi, po których niczego szlachetnego spodziewać się nie można. Bądźmy prawdziwie dziećmi Bożemi z ducha i czynu, a wtedy i z nami podzieli się Jezus swą chwałą nietylko doczesną, ale i nieśmiertelną w niebie.

Jak słodką jest droga Miłości! Bezwątpienia i na niej można niewierności popełniać, lecz Miłość umie korzystać ze wszystkiego, potrafi więc w krótkim czasie wypalić wszystko, co się Jezusowi nie podoba, zostawiając w duszy tylko głęboki a pokorny pokój.

(Złote słowa św. Teresy).

Ks. Dr. Antoni Symior T. S.

3) # Błogosławiony Jan Bosko
Założyciel Ks. Ks. Salezjanów.

(Ciąg dalszy.)

Wielkość dzieła Błogosławionego Księdza Bosko.

Jak mylnie pojmował i pojmuje jeszcze obecnie świat wielkość człowieka! Wielkim nazywa on n.p. Aleksandra, króla macedońskiego, Napoleona Bonapartego, ponieważ potęgą swojego genjuszu wojennego skruszyli berła i korony, a walecznością wojsk zmuszali państwa i narody do poddania się pod swe panowanie. Z przekleństwem na ustach, z nienawiścią i żądzą zemsty, rzucają królowie i książęta do ich stóp swe korony, a najlepsi synowie składają na ołtarzach tych bóstw strasznych swe mienie, swą wolność, swe siły, swą krew i swe życie.

Czy to wielkość prawdziwa? — To ogrom, który przygniata wszystko, wyciska strumienie łez z oczu miljonów i strumienie krwi niewinnej, wszystko gruchoce i niszczy, wszystkiego pozbawia, nawet największego dobra naturalnego człowieka — wolności.

A w jakim celu? Może dla uszczęśliwienia narodów i jednostek? Któż może powiedzieć, iż podboje świata Aleksandra i Napoleona uszczęśliwiły choć jeden naród?

Bóg wprawdzie i ze złego zwykł wyciągnąć dobro, lecz ludzie nie szukali szczęścia ludzkości, ale zaspokojenia swej dumy i żądzy panowania, choćby ceną zdeptania wszystkich praw najświętszych, kosztem uczynienia nieszczęśliwymi wszystkich braci. Nie jest to wielkość, to straszne bóstwo, to potwór, który składa na ołtarzu egoizmu jednostki najcięższe ofiary — to Moloch krwiożerczy, który pochłania dzieci tej ziemi, szczęście jednostek i narodów jak kawałki chleba. Niech nas Bóg uchowa od pragnienia takiej wielkości! Gdyby jej nie było, nie działoby się to, co się przed kilku laty działo w Europie.

Wręcz przeciwną była wielkość Księdza Bosko. Wprawdzie i on postanowił zdobyć, gdyby to było możliwem, nawet świat cały.

Jak Aleksander Wielki, uniesiony dumą, płakał na myśl, iż kiedyś mogłoby mu zabraknąć ziemi i królestw do podbija-

nia pod swoje berło, tak serce Ks. Bosko krajało się z boleści na myśl, iż nie wystarczy i jemu i jego synom sił do podbicia wszystkich dusz pod słodkie jarzmo Tego, któremu służyć znaczy królować. I on rozwija sztandar, na którym wypisane słowa: „Da mihi animas caetera tolle" — daj mi duszę, a resztę zabierz!

Pod ten sztandar gromadzi gorliwych żołnierzy. Już w początku swej misji woła: „Obym miał 12 kapłanów, ale kapłanow, ożywionych duchem apostolskim i niepohamowaną żądzą ratowania dusz, poszedłbym z nimi na krańce świata, żeby wszystkich pozyskać dla Chrystusa."

Celem jego nie żądza bogatych łupów, ni wielkość potęgi, ale pragnienie uszczęśliwienia docześnie i wiecznie wszystkich odkupionych Krwią Chrystusową. Dlatego wybiera za główny przedmiot swych starań najnieszczęśliwszych i najbardziej potrzebujących pomocy doczesnej i duchownej. Wiedziony ręką Opatrzności boskiej, ma sposobność poznania na ulicach szczególnie miasta Turynu tysiące małych włóczęgów, żyjących w opłakania godnej nędzy materjalnej i stokroć gorszej nędzy moralnej; wchodzi do więzień i znajduje je przepełnione przestępcami, którzy w tych lochach trawią swe młode siły i wśród przekleństw i niemoralności przygotowują się, żeby przez nowe zbrodnie w późniejszym wieku stać się hańbą narodu i społeczeństwa, a w końcu ofiarą szubienicy i głownią piekielną na wieki.

Oświecony łaską rozumie to wszystko. Na widok takiej nędzy płacze jego serce, a duch jego unosi się gorliwością o ratowanie tych nieszczęśliwych.

Teraz rozumie znaczenie snów z lat dziecięcych i waży całą ich doniosłość. W Imię Chrystusa i jego Matki, która w owych czasach powierzyła mu tych nieszczęśliwych, postanawia podać im zbawczą swą dłoń. Uszczęśliwieniu ich chce poświęcić swe siły i życie. Genjalny jego umysł tworzy wzniosłe ideały, a żelazną i sprężystą wolą zamienia je stopniowo w czyny, tak iż Ks. Bosko staje się w krótkim przeciągu czasu Ojcem niezliczonej, opuszczonej młodzieży.

Nieprzyjaciel ludzkości stawia mu na każdym kroku niesłychane trudności i przeszkody, któreby mogły rzucić na ziemię najsilniejsze charaktery, lecz wola jego pozostaje nieugiętą.

Bóg i Matka Najśw. tego chcą! To mu wystarcza, aby iść naprzód. Żartuje sobie ze wszystkich przeszkód, które piętrzą się pod nim, mówiąc: „Trzeba robić, jak dzieci, gdy znajdują kamień na drodze; próbują go odrzucić, a jeżeli to im się nie uda, wchodzą nań i po nim przechodzą, a gdy i to niemożliwe, to go obejdą i idą dalej!

Dla osiągnięcia wzniosłego ideału, odrzuca propozycję świetnej przyszłości i wygodnego życia, wyzuwa się wszystkiego i staje się ubogim dla ubogiej młodzieży, aby przysporzyć niebu największych skarbów, społeczeństwu uczciwych obywateli, kościołowi świątobliwych członków i kapłanów. Ufny w pomoc boską, otwiera Oratorja świąteczne, do których nowemi środkami, przedewszystkiem różnorodnemi zabawami, zwabia chłopców najbardziej opuszczonych. Tam po ojcowsku opiekuje się nimi, sam uczy czytać, pisać, rachować a przedewszystkiem naucza katechizmu i zaprawia do praktyki życia chrześcijańskiego. I w ciągu tygodnia ich nie opuszcza; umieszcza ich u jakiego uczciwego majstra, żeby się nauczyli zarabiać na kawałek chleba, i zapomocą oratorjów świątecznych w krótkim czasie podnosi moralność całych miast.

Przyznać trzeba, iż taka chwilowa opieka dla ratowania dusz niektórych chłopców nie wystarcza z powodu gorszącego otoczenia, jakie chłopcy znajdują w pracowniach i szkołach, coraz bardziej bezwyznaniowych i bezbożnych.

Widzi to Ks. Bosko i temu postanawia zaradzić, zakładając internaty ze szkołami i pracowniami dla wszystkich prawie rzemiosł i sztuk: w nich dostarcza młodzieży tego wszystkiego, czego potrzebuje do życia doczesnego i wiecznego, a przedewszystkiem wychowania nawskróś chrześcijańskiego. Któż może pojąć, ile trosk i zabiegów kosztuje, ile pieniędzy pochłania jeden taki zakład? Jeden jest zdolny zrujnować siły i życie człowieka. A biedny Ks. Bosko, mający tylko płótno w kieszeni, ale zato miłość do Boga i bliźniego, ogromną i niezachwianą ufność w Opatrzność Boską, w ciągu 46 lat niezmordowanej działalności zakłada ich 250 we Włoszech, Francji, Hiszpanji i Ameryce. W nich wychowuje na uczciwych ludzi chłopców, z których wielu, pozbawionych opieki, byłoby pozostało w nędzy, a wielu również byłoby zostało hańbą Kościoła i społeczeństwa. Nie widzieć tu wielkości dzieła, znaczyłoby nie znać praktyki życiowej.

Siły jednego człowieka, choćby najdzielniejszego i czas jego jest ograniczony a potrzeba ratowania opuszczonej młodzieży trwać będzie do końca świata. Rozumie to dobrze Ks. Bosko. By wiec utrwalić uczynki swego miłosierdzia względem młodzieży, zakłada inne dzieło: Wtedy gdy rząd włoski kasował klasztory i zakony, gdy zakonnicy, zbryzgani błotem oszczerstw przez masonerję, stali się jak ich Boski Mistrz przedmiotem obelg, prześladowania i wzgardy pospólstwa, a kwitnące niegdyś klasztory się wyludniały, Ks. Bosko zakłada Zgromadzenie Salezjańskie i Zgromadzenie Córek Marji Wspomożycielki Wiernych z ktorych pierwsze dla młodzieży męskiej a drugie dla młodzieży żeńskiej ma prowadzić dalej przez niego poczęte dzieło zbawienia.

W te zgromadzenia przelewa on całą swą gorliwą duszę i nadaje im taką żywotność, że choc od jego śmierci upłynęły zaledwie 42 lata, każde z osobna liczy już około 7000 członków pracujących w jego duchu w około 1100 zakładach, rozsianych prawie we wszystkich krajach Europy, w Ameryce, w Afryce, Azji, i Australji, wychowując w duchu bożym już nie tysiączną, ale przeszło 300.000 czną armję młodzieży.

Czy na tem koniec? To nie wystarczyło dla jego ducha apostolskiego. By i poza jego zakładami pracowano dla tych samych celów i w jego duchu, zakłada „Związek Pomocników Salezjańskich", stowarzyszenie ludzi świeckich, którzy mają za zadanie nie tylko wspierać datkami domy Salezjańskie ale pracować jak Salezjanie w gronie swych rodzin, i wszędzie tam dokąd Salezjanin dojść nie może. Już w chwili śmierci Księdza Bosko liczył ten związek zgórą miljon członków, a teraz kilka miljonów.

Oto treść najważniejszych dzieł tego męża bożego.

Imię Ks. Bosko znają również setki tysięcy pogan, nawróconych i ucywilizowanych przez jego misjonarzy; znają je i błogosławią uszczęśliwieni trędowaci, uwielbiają je niezliczone dusze dorosłych, przezeń zbawione w tak licznych jego wyprawach misyjnych. Ile łez otartych, ile ran zagojonych, ilu umarłych na duszy, przywróconych do duchownego życia! A któż może wypowiedzieć, ile dobrego zdziałały dla duszy przedziwnie piękne, a tak skutecznie przemawiające liczne książki i broszury budujące, przez niego wydawane, jak „Czy-

tanki Katolickie!? On je zostawił, aby i po śmierci jego dopełniały jego dzieła.

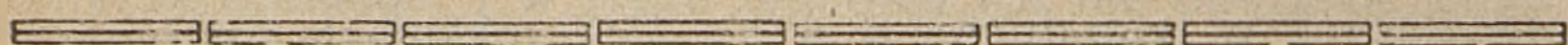
Lecz dosyć! Nie potrzeba słów. Pismo św. mówi: Chwalić go będą w bramach (t. j. publicznie) dzieła jego!

Gdybym miał moc w tej chwili stawić przed czytelnikami tych wszystkich, których Ks. Bosko uszczęśliwił sam, lub przez dzieła swe, nie wątpię, że stanęłoby przed nami wojsko, liczniejsze od tych miljonów, które w wielkiej wojnie siały śmierć i zniszczenie.

A te miljony pozyskał dla Chrystusa nie gwałtem, nie armatami, nie przelał ani jednej kropli krwi, ale podbił je słodką potęgą wiary i miłości, jedyną potęgą, która człowieka podbija, nie upadla, lecz wywyższa, bo jest iskierką potęgi i wielkości Boga, źródła wszelkiej prawdziwej wielkości.

Zaiste, Błogosławiony Ks. Bosko był wielkim wobec ludzi!

Czy był również wielkim wobec Boga? C. d. n.



Łaski otrzymane za przyczyną Błogosł. Jana Bosko.

Publicznie dziękuję Matuchnie Wsp. Wiernych i błog. Janowi Bosko za liczne łaski i cudowne uzdrowienie, przesyłam ofiarę w kwocie 8.50 zł.

Błagam gorąco Najśw. Marję P. Wsp. Wiernych i Bł. Jana Bosko o uzdrowienie naszej córeczki z choroby płuc o oddalenie wszelkich niebezpieczeństw, o uzdrowienie matki, o pocieszenie we wszystkich utrapieniach i o błogosławieństwa dla całej rodziny. *R. R.*

Dziękuję z głębi serca Najśw. Pannie Marji i Bł. Janowi Bosko za otrzymaną łaskę. Polecając się nadal Ich opiece, składam na budowę Kościoła i Zakładu Bł. Jana Bosko 2 zł. *Aleksandra N.*

Podziękowanie za uzdrowienie umysłowo chorego. Matce Najświętszej i Błogosławionemu Bosko składam publiczne gorące podziękowanie za uzdrowienie brata mego umysłowo chorego. Brat mój wpadł w szał, groził samobójstwem i zabójstwem. Czytając broszurke o cudach wielkiego miłośnika i opiekuna młodzieży bł. Jana Bosko udaliśmy się do niego z serdeczną prośbą o łaskę uzdrowienia mojego brata. Po nowennie i Komunji św. zdrowie brata się tak poprawiło, że dziś zupełnie jest zdrów i chodzi do VIII klasy gim.

Jako ofiarę przesyłam 5 zł. na Kościół w Dębnikach. W. G.

Najpokorniejsze podziękowanie składam Najsłodszemu Sercu Pana Jezusa Najświętszej Pannie Wspom. Wiernych i Błogosławionemu Janowi Bosko za szczęśliwy przebieg ciężkiej operacji (żółciowych kamieni), którą ku zdumieniu lekarzy w tak wielkim osłabieniu z łatwością przetrzymałam za tę szczególną łaskę składam gorące podziękowanie, przesyłając ofiarę na cele Salezjańskie, z prośbą o dalsze zdrowie i błogosławieństwo domu.

GACOWA STANISŁAWA.

O. Ireneusz Kmiecik.

Pod Złotą Gwiazdą.

(Dokończenie).

„A jednak mimo wszystko, co Franciszek powiedział o rozwodach, jestem za niemi“, rzekła z uporem Magdalena.

„I ja także", dodał Mateusz.

Franciszek odpowiedział spokojnie: „Wy musicie być za rozwodami jak pijący za wódką, boście się sami rozwiedli i teraz wam trudno przyznać się do winy i potępiać swój krok. Tyś, Magdaleno, porzuciła męża i dziecko, zaparłaś się wiary i zostałaś zwykłą kochanicą takiego, jaką jesteś sama‘.

„Żadną kochanicą“, zawołała Magdalena ze złością, „ale żoną, prawdziwą żoną. Rozwód dostalam i ślub brałam. Ministrowe są takie, jak ja“.

„Magdaleno, co tam dużo będziemy o tem gadać. Kto ci dał rozwód? Ten hodurowiec, który przywlókł się do nas gdzieś z Ameryki. To tyle znaczy, jakbym ja dał ci rozwód lub ktokolwiek inny. On też dawał ci ślub, a trzeci brałaś w starostwie. Kto tego hodurowca upoważniał do dania ci ślubu? W starostwie może wziąść ślub jaki poganin lub żyd, bo ci nie należą pod władzę Kościoła i ich małżeństwo nie jest Sakramentem, ale nie chrześcijanin. Władzom państwowym do Sakramentów wara! P. Jezus do Apostołów i ich następców powiedział: „Idąc na wszystek świat nauczajcie wszystkie narody; co zwiążecie na ziemi, będzie związane i w niebie“, ale tego nie powiedział do króli, cesarzy lub prezydentów i ich starostów. Państwo powinno otoczyć opieką rodzinę, bo gdy rodzina zdrowa, ojczyzna zdrowa, ale nie burzyć rodziny przez wprowadzanie rozwodów, bo tym sposobem przyczynią się do zguby własnej ojczyzny. A czy sądzisz, że zmiana religji upoważnia do zerwania małżeństwa? To tylko wybieg niegodny szlachetnego człowieka; to oszukiwanie siebie i drugich. Końby się śmiał z takich rozwodów i ślubów. A żeś tylko kochanicą, a nie żadną żoną, to jasne i wyraźnie mówi św. Paweł, Apostoł: „Póki mąż żyje, będzie zwaną [cudzołożnicą, jeśliby była z innym mężem“. Obraźże się na św. Pawła, który wyraźnie cudzołożnicami nazywa takie jak ty i two-

je ministrowe. Ale powiedz mi, Magdaleno, czy w twojem sercu nie odzywa się tęsknota za dzieckiem, któreś musiała zostawić swemu prawowiernemu mężowi? Czy się nie lękasz, że to właśne twoje dziecko kiedyś, gdy cię spotka, odwróci się od ciebie i za matkę cię nie uzna?"

„Co mi tam dziecko będziecie wspominać, biedy nie cierpi", rzekła Magdalena ze złością.

„Biedy nie cierpi, bo twój prawowierny mąż kocha dziecko. Macochy mu nie da, bo wie, żeś mimo hodurowskiego rozwodu pozostała nadal prawowierną jego żoną i nie może się z inną żenić, dopóki ty żyjesz".

„Chciałam wziąść dziecko ze sobą, ale mi nie dał Stanisław", odpowiedziała".

„I dobrze zrobił", rzekł Franciszek, „bo wychodząc drugi raz za mąż, musiałabyś dziecko wyrzucić lub dać mu ojczyma, który z pewnością nie miałby dla niego miłości i wciąż wypędzałby je do ojca. Zresztą przy takiej matce, jak ty, toby zmarniało docześnie i wiecznie".

„Jużby zmiarniało", rzekła z przekąsem Magdalena.

„A jakże! Los dziecka rozwiedzienych rodziców jest marny, że lepszy jest los psa".

„Jakże to? Franciszku, powiedźcie coś o tem!" odezwały się liczne głosy.

„Opowiem wam tylko jedno zdarzenie, którego byłem świadkiem, a z niego sami osądzicie, jak marny jest los dziecka rozwiedzionych rodziców. Miałem sąsiada jakiegoś kalwina czy żyda. Parę lat żył z żoną w zgodzie i mieli syna. Ale coś jemu czy jej wpadło do łba, dość, że się rozwiedli. Chłopiec został przy ojcu. Ale po kilku miesiącach ojciec się żeni i ta, z którą się żenił, postawiła warunek, aby chłopca oddał matce. Więc chłopiec poszedł do matki. Lecz i matce trafiło się za mąż i powtórzyło się to samo, narzeczony postawił jej warunek, aby chłopca wydaliła z domu. A że to kobieta dla zamążpójścia wyrzeknie się nawet Boga i swej świętej wiary, jak to uczyniła Magdalena, tembardziej wyrzeknie się dziecka i pewnego pięknego poranka chłopczyna z węzełkiem w ręku znalazł się samiuteńki na ulicy i rozglądał się, gdzieby iść. Łez mu brakło na opłakiwanie swego marnego losu".

„Hańba takiej matce!“ rozliczne rozległy się głosy.

„A Magdalena lepsza, a inne rozwódki lepsze? — rzekł wówczas Franciszek. — Każda to uczyni, byle za mąż wyjść. A Mateusz nie zostawił to swej pierwszej żonie troje dzieci, a drugiej jedno“.

„Co się stało z tym chłopcem?“ — zapytała Barbara, żona kowala.

„Co się mogło stać”, odpowiedział Franciszek, „wziąłem chłopca do siebie i byłem mu ojcem, a żona moja była mu matką. Ochrzciliśmy go, bo nie był jeszcze ochrzczony i razem ze swojemi dziećmi wychowaliśmy go w świętej, katolickiej wierze na porządnego człowieka. Jego ojciec i matka żyją jeszcze, ale ani oni jego znają, ani też on ich nie zna, są dla siebie zupełnie obcy“.

„A więc nie zmarniał“, rzekł Mateusz, „znalazła się litościwa dusza, która się zajęła sierotą. Zresztą pobuduje się ochronki i różne zakłady, w których będą się wychowywały dzieci rozwiedzionych rodziców lub sami rodzice muszą zapewnić im utrzymanie“.

„Nie zmarniał ów chłopiec, to prawda, bo go zabrałem do siebie“, rzekł Franciszek, „ale jest różnica między takim dzieckiem, a sierotą. Sierocie Bóg zabiera rodziców, ale takie dziecko rodziców ma, którzy też powinni się o dziecko starać i dać mu wychowanie. Skąd mi przychodzimy opiekować się takiemi dziećmi? To wy będziecie się starać o dzieci, a potem my mamy je wychowywać? Ochronki, zakłady? Ale Mateuszu, kto będzie te ochronki i zakłady utrzymywał“.

„Społeczeństwo", odpowiedział Mateusz.

„Z jakiej przyczyny?" zapytał Franciszek. „Ci powinni swoje dzieci utrzymywać, którzy im dali życie. To wy będziecie się starali o dzieci, a społeczeństwo ma je utrzymywać? Czy mało mamy jeszcze podatków? A zresztą choćby i takie zakłady powstały i w nich znalazły pomieszczenie i dobre nawet utrzymanie wszystkie dzieci rozwiedzionych rodziców, to pytam, czy dzieciom zakłady zastąpią dom rodzinny, ojca i matkę? Czy dzieci nie potrzebują więcej miłości macierzyńskiej, pieszczoty matczynej aniżeli nawet chleba? Dlaczego litujemy się nad każdą sierotą, chociaż czasem tej sierocie niczego nie brakuje? Bo mu brakuje matki i jej pieszczoty. Przy rozwodach najbardziej

opłakany los byłby dzieci, prawdziwy los psi. To marni wróbel nie porzuca swoich piskląt, dopóki ich nie wywiedzie z gniazda, liszka stara się o swoje lisięta, kotka o swoje kocięta, a człowiek nie miałby dbać o swoje dzieci i porzucać je dlatego, że mu się inna kobieta, lub inny mężczyzna podoba? Wstyd i hańba takim rodzicom, którzy mniej mają litości dla swoich dzieci, aniżeli zwierzęta i chcą je bez opieki dla swojej rozpusty pozostawić."

„Słusznie mówicie Franciszku", liczne zawołały głosy.

„To też nierozerwalność małżeńska", ciągnął dalej Franciszek, „ma głównie na celu ochronę dziecka i zapewnienie mu ze strony rodziców tej ciagłej opieki i miłości rodzicielskiej. Tylko rozpustnicy nie chcą tego widzieć. Co im tam dzieci, co im matki, byle tylko oni mogli dogodzić swej namiętności".

„Co do dzieci, to wam, Franciszku, przyznam słuszność", rzekł Wojciech kolejarz, który pierwszy rozpoczął tę rozmowę o rozwodach. „Ale co zrobić, jak małżonkowie nie zgadzają się i ich małżeństwo stało się prawdziwem piekłem na ziemi. Czyżby nie było lepiej, aby się tacy rozwiedli? Zaś dla uniknięcia lekkomyślnych rozwodów należałoby je tak utrudnić, żeby małżonkowie musieli się długo namyślać, czy się rozwodzić lub nie, a tymczasem mogliby się pogodzić".

„Widzę, że ty Wojciechu zaczynasz przychodzić do rozumu", odpowiedział Franciszek. „Odpowiem ci, że rozwody wcale nie są lekarstwem na nieszczęśliwe małżeństwa tylko chwilowo odurzają, jak pijaka wódka i zdają się przywracać wolność nieszczęśliwym małżonkom, aby potem znowu zawrzeć inne jeszcze nieszczęśliwsze małżeństwo. Na nieszczęśliwe małżeństwa są inne skuteczniejsze środki, aniżeli rozwody".

„Bardzo jestem ciekawa, jakie to są środki", rzekła Magdalena.

„Bardzo proste", odpowiedział Franciszek „Najpierw do małżeństwa trzeba przystępować z Bogiem i szczerej miłości, a nie po grzechu, jak to wie Magdalena i nie dla majątku, nie dla pięknych oczu. Zamiast szukać urody, lub majątku, lepiejby było szukać pięknej duszy, szlachetnego serca. Wtedy każde małżeństwo byłoby szczęśliwe."

„Ale można się pomylić i niejeden myśli, że bierze anioła, a tymczasem bierze djabła, a częściej djablicę", mówi Wojciech.

To też małżeństwa nie powinno się zawierać z dnia na dzień, bo to na całe życie. Jak ty kupujesz konia, albo jakie inne bydlątko, to dobrze się pytasz, a czy zdrowe, a czy bez narowów itd. a gdy się żenisz, to tak bez gruntownej znajomości? Przed żeniaczką zamiast się pytać, ile dostaniesz posagu? to się pytaj, tylko nie rodziców i krewnych, ale sąsiadów, czy to nie złośnica, czy rodziców szanuje, czy po zabawach nie goni, czy nie kocha się w strojach? Gdyby tak Stanisław, mąż Magdaleny, popytał się o nią, a nie patrzał na jej gębę, to dziś nie byłby wdowcem z żyjącą żoną. Ani też żona Mateusza nie byłaby wdową z żyjącem mężem, gdyby się lepiej popytała, co to za człowiek. A także i w małżeństwie trzeba zawsze żyć po bożemu. Ludźmi jesteśmy, w najlepszym nawet małżeństwie niebo może się zachmurzyć i grzmieć i nawet bić pioruny, ale mając Boga w sercu, to się niebo rychło wypogodzi i dawna powróci miłość i zgoda. Przy rozwodach natomiast, to zaraz pobiegnie się do sądu i weźmie się rozwód, którego potem przez całe życie będzie się bardzo żałowało.

Co więcej, jeżeli dziś lekkomyślne małżeństwa są tak częste, to przy rozwodach będą bardzo częste, a więc nieszczęśliwych małżeństw będzie bardzo dużo. Utrudnień wtedy nie może być żadnych, owszem muszą być ułatwienia, gdydy przy rozwodach były wielkie koszta, to rozwody byłyby tylko dla bogatych a nie dla biednych, którzyby dlatego musieli żyć w najbardziej nieszczęśliwym małżeństwie. A przecież równość dla wszystkich! Na szczęście w małżeństwie podam wam krótką receptę: Wspólny wieczorny pacierz, wspólne przystępowanie do św. Sakramentów, ofiarna miłość wzajemna i wzajemne poświęcenie dla siebie oraz przebaczanie sobie uraz. Gdy będziemy żyli tak, jak nas Kościół naucza, to nie będzie małżeństw nieszczęśliwych, ale same szczęśliwe. A zresztą, mniejszem złem są te nieszczęśliwe małżeństwa, jakie się niekiedy z własnej winy małżonków trafiają, aniżeli te nieszczęścia, które sprowadzają rozwody: rozbicie rodziny, sprowadzenie kobiety do rzędu prostej kochanicy i skazanie jej na stare lata na poniewierkę i nędzę oraz nieszczęsny los dzieci. Jak niekiedy musi się prowadzić wojnę dla dobra

całej ojczyzny, chociaż wielu ludzi na tem ucierpi i bardzo ucierpi, bo traci życie lub zdrowie, tak dobro całego społeczeństwa wymaga nierozerwalności małżeńskiej, chociaż ten lub ów na tem cierpi. Mniejszem złem jest to, że niektórzy małżonkowie są nieszczęśliwi, aniżeliby miały być wprowadzone rozwody ze szkodą całego ogółu. Nierozerwalność kładzie żelazny kaganiec na rozpustę mężczyzny, trzyma w karbach lekkomyślność kobiety, zapewnia kobiecie w starości opiekę, chroni dzieci przed najnieszczęśliwszem sieroctwem, a co wam jeszcze powiem, chroni rodzinę przed intruzami, którzyby najszczęśliwszą rodzinę rozbijali",

„Nie rozumiem tego?", rzekł Wojciech.

„Nie rozumiesz togo, Wojciechu?" rzekł Franciszek, „zaraz ci powiem. Masz żonę, którą kochasz i ona cię kocha. Jako kolejarz często wyjeżdżasz. Żona twoja wpada w oczy twojemu przyjacielowi, koledze, który też począł ją odwiedzać podczas twej nieobecności i kusi ją i namawia, aby porzuciła ciebie i wzięła z nim ślub. Aby zaś rychlej ją do tego skłonić, kolega twój wygaduje na ciebie niestworzone rzeczy. I jednego pięknego poranku, ty spracowany, zmęczony nocną służbą, spieszysz do domu, spodziewając się od żony uścisku, przyjaznego słowa, a ona wita cię zimno, a po śniadaniu mówi do ciebie: Wojciechu rozwodzę się z tobą, dość mi już tego życia przy tobie, nie będę twoją sługą dłużej ani jeden dzień. Ubierz się, idziemy do starostwa, bierzemy rozwód dziś jeszcze. A ty co wtedy?"

„Zastrzeliłbym babę!" zawołał Wojciech.

„I poszedł do kryminału", odpowiedział Franciszek, „i dzieci zostawił na pastwę okropnego losu. Widzisz, mój drogi, przy wprowadzonych rozwodach, toby to było na porządku dziennym. Byliby tacy, którzyby żon szukali nie wśród dziewcząt, ale wśród zamężnych kobiet i rozbijaliby najbardziej szczęśliwe rodziny.

„Niech więc djabli wezmą rozwody!" — zawołał z pasją Wojciech.

„Precz z rozwodami!" zawołali też inni, „a niech żyje nierozerwalność małżeństwa!"

„Mateuszu i Magdaleno! coś wam powiem na zakończenie tej naszej dzisiejszej rozmowy", rzekł Franciszek. „Żył kiedyś w Anglji król, nazywał się Henryk VIII z początku był on gorliwym katolikiem, nawet napisał książkę w obronie wiary katolickiej przeciwko Lutrowi i Kalwinowi. Z żoną swoją żył w miłości i zgodzie. Nieszczęście chciało, że raz spotkał kobietę nadzwyczajnej urody, Annę Boleyn, do której zapłonął grzeszną miłością. Od tej chwili zbrzydła mu jego własna żona, cokolwiek robiła wszystko było złe, począł wyprawiać jej różne sceny, jakby to czynił prosty chłop i udawał bardzo nieszczęśliwego. Zaczął też starać się o rozwód. Ale że małżeństwo jego było ważne, Kościół rozwodu dać nie mógł i nie dał. Król zagroził, że z całym krajem porzuci wiarę katolicką, jeżeli nie dostanie rozwodu. Kościół nad tem bolał, ale nie mógł ustąpić i nie ustąpił. I rzeczywiście król zrobił tak jak groził. Zmienił religję, jak to i wy uczyniliście i jak to czynią także inni wam podobni, żonę kazał stracić i ożenił się z Anną. Teraz słuchajcie! Jednego wieczora stał z Anną przy oknie i oboje spoglądali w pogodne niebo zasiane gwiazdami. „Wtedy rzekła Anna: „Ach, jakie wspaniałe jest niebo iskrzące się gwiazdami. Ale jakże nieskończenie piękniej musi być tam ponad gwiazdami u Boga"! Król smutnie pochylił głowę i rzekł: „Anno to nie dla nas". Słyszycie! Nie dla psa kiełbasa, nie dla rozwodników niebo! Dobranoc wszystkim, bo już późna noc!"

„Franciszku, możebyśmy się tak częściej schodzili pod „Złotą Gwiazdę" na podobną rozmowę", rzekła Barbara.

„I owszem, jeżeli tylko P. T. Czytelnicy nic nie będą mieli przeciwko temu, to możemy wzajemnie się pouczać i rozprawiać o tem, co nas najbardziej zajmuje. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus" !



Jeśli jesteś gorącym czcicielem św. Teresy, zjednaj chociaż jednego prenumeratora „Róż św. Teresy"!

Dobra śmierć, to wielkie szczęście człowieka.

Ludzie nie lubią myśleć o śmierci. Jedni pędząc życie wśród dobrobytu i ustawicznych zabaw, okupionych często łzami i krwawym potem biednych i wyzyskiwanych, tak się czują szczęśliwymi na świecie, że niczego więcej nie pragną i zdaje się im, że stan ten nigdy się zmienić nie może. Inni dla zdobycia majątku lub dogadzania chuciom, wyrządzają bliźnim krzywdy, a nawet popełniają straszne zbrodnie i nigdy nie pomyślą, że te, występkiem zdobyte, majątki ani im ani ich potomkom szczęścia przynieść nie mogą. Są także i tacy, którzy w pocie czoła pracują na kawałek chleba, aby siebie i swoich najbliższych nakarmić, ale tak są zapracowani od świtu do nocy, że ani chwilki odpoczynku nie mają. Ci wszyscy nie myślą nawet, że przyjdzie chwila, w której muszą złożyć przed Bogiem „rachunek z włodarstwa swego". Nie myślą, że śmierć „czai się jak złodziej" a „szatan krąży wciąż jak lew ryczący i patrzy tylko kogoby pożreć."

Ludzie nie lubią myśleć o śmierci, a przecież Chrystus Pan powiedział: „Bądźcie gotowi, bo nie wiecie dnia ani godziny." Ileżto razy osobę, z którą rozmawialiśmy przed kilku dniami, a nawet godzinami odprowadzamy na cmentarz?

Ale i wtedy, choć pomyślimy przez chwilę o marnościach świata tego, świat i jego uciechy lub obowiązki rozpraszają te myśli i wszystko powraca do dawnego trybu.

A jednak musimy myśleć o śmierci ciągle. Musimy myśleć i wszystko czynić co jest tylko w naszej mocy, aby śmierć nasza była dobra, szczęśliwa dla nas i była tą bramą, przez którą, zrzuciwszy ziemską powłokę, będziemy mogli wejść do wiecznej szczęśliwości i oglądać Pana twarzą w twarz.

„Od nagłej a niespodziewanej śmierci, zachowaj nas Panie" śpiewamy w kościołach ale zapominamy często, że powinnościa naszą jest błagać Boga o śmierć, która będzie wyzwoleniem się z kajdan światowych i złożeniem u stóp Boga Przedwiecznego zasłużonych za życia talentów. Zapominamy o tem, że zawsze musimy być na śmierć gotowi.

Trudne jest życie nasze i wiele na świecie przeszkód mamy do zwalczenia jednak kto pokusom świata nie ulegnie i kto je pokona, ten sowitą zapłatę odbierze.

Prośmy więc Boga, aby zesłał nam śmierć dobrą i bądźmy zawsze na jej przyjście gotowi. Prośmy o pomoc Najświętszą Bożą Rodzicielkę, prośmy św. Józefa, świętych Męczenników i Wyznawców i zwracajmy się zawsze z ufnością do naszej Patronki św. Teresy od Dzieciątka Jezus, aby nam tą łaskę uprosiła u Boga.

Znając ułomność natury naszej Ks. Ks. Salezjanie chcą nam ułatwić prośby i starania o tę wielką łaskę, postanowili zbudować przy nowym kościele w Dębnikach kaplicę *„Dobrej śmierci"* pod wezwaniem św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Kaplica ta, poświęcona szczególniejszej czci św. Teresy, będzie przeznaczona na odprawianie modłów o dobrą śmierć za przyczyną św. Dzieweczki i modłom za dusze zmarłych.

Za fundatorów t. j. tych, którzy ofiarują przynajmniej 100 zł. (nawet ratami) będą się odprawiały msze św. po wieczne czasy, za wszystkich zaś: którzy złożą choćby najmniejszy datek, będą się odprawiały dwie msze św. miesięcznie. Można również składać ofiary na intencję dobrej śmierci.

Wsród grona czytelników „Róż św. Teresy" powstała myśl, aby przyczynić się wydatnie do ufundowania tej kaplicy. Redakcja podemjując z radością tę piękną myśl, zwraca się do wszystkich Szanownych Czytelników z gorącą prośbą, aby hojnemi datkami tę zbożną myśl poparli.

Czcigodni Czytelnicy! Stając licznie w szeregu ofiarodawców, przyczyńcie się choćby najskromniejszym datkiem do wprowadzenia w czyn tej tak pięknej myśli. W ten sposób przyczynicie się do rozszerzenia Chwały Bożej, dla siebie uprosicie zmiłowanie Boże w godzinę śmierci a dla dusz w czyśću cierpiących, zbawienie.

Ofiary można nadsyłać do Redakcji „Róż św. Teresy" Kraków, ul. Batorego 6, P. K. O. № 405893. Nadesłane ofiary będą kwitowane w „Różach św. Teresy ".



Pamiętajcie o funduszu prasowym „Róż św. Teresy"!

„MALI APOSTOŁOWIE I MALI ŚWIĘCI"
BEZPŁATNY DODATEK DLA DZIECI.

Święta Dzieci.

Czemu św. Teresa od Dz. Jezus jest tak bliską duszom i sercom dzieci? Nietylko poszczególne duszyczki dziecięce, ale liczne stowarzyszenia pobożne i związki młodzieży, obierają sobie chętnie świętą Karmelitankę za wzór i patronkę. Oddają się jej w opiekę, rozszerzają zawsze Jej miłość i kult.

Tajemnicę tego dziwnego czaru i uroku, wywieranego na młodociane dusze wyjaśnia nam i tłomaczy sama postać świętej... Olbrzymią nam się wydaje św. Teresa!.. olbrzymią duchem, gdy zastanawiamy się nad jej życiem wewnętrznem, gdy podziwiamy jej bohaterskie walki i zwycięstwa... Jej heroiczną wytrwałość w najdotkliwszych cierpieniach doskonałą ofiarę całkowite wyniszczenie się z miłości... Jaka jednak słodka dziecięca staje przed naszemi oczyma, przez swoją prostotę, dobroć, serdeczność, przez zaczerpniętą z miłości Boga miłość ku całej ludzkości... przez ciepło kryształowego swego uczucia!

Dziatwa zachwyca się „małą Świętą"... Przed żywą wyobraźnią dziecka jawi się anielska rówieśniczka czarująca podczas krótkiego pobytu w domu rodzinnym całe otoczenie świeżością swego serca!.. Ojciec dumny jest ze swej królewny, dla sióstr, krewnych i domowników świeci ona, jak promyczek słońca... mała wróżka radości i wesela...

Ale oto ta uśmiechnięta Terenia poważnieje!.. Bierze udział w procesji Bożego Ciała... całą gorącą duszyczkę zdaje się słać razem z płatkami wonnego kwiecia, co obsypując złocistą Monstrancję padają lekko pod stopy Jezusa.

„Kwiateczki świętą skroń Twoją pieszczą, mówią że kocham Ciebie od zarania! kocham! powtarzają po stokroć jej dziecięce usta... Pierwsza spowiedź, Komunja św., pierwsze obcowanie z Jezusem!.. Dusza Tereni rozwija się jak kwiat do słońca i nowego wdzięku Jej dodaje.

Zwiedza przybytki wiecznego miasta... Uroczą twarzyczkę tuli do ramienia ukochanego Ojca! Dzieckiem jest jeszcze, ale z jej wielkich niewinnych oczu jakby z tajemnej jakiejś głębi przeziera już światło łaski... powołania i mężne postanowienie złożenia rychłej ofiary...

Ten właśnie znak wybrania opromieniający Terenię Martin dziwnym majestatem, pociąga ku niej nieświadomie nawet wrażliwe dusze dziecięce...

A w Zakonie? W samym Karmelu za gęstą kratą i ciemną zasłoną czy mała Terenia przestanie być owem wdzięcznem dzieckiem? Czy twarda reguła nie pozbawi jej uroku młodości, a serc dziecięcych czy nie zmrozi chłodem pustelni? czy pozwoli im poznać w cichej zakonnicy miłą przyjaciółkę?

Niema obawy... powaga zakonna nie zgasiła promiennego uśmiechu siostry Teresy od Dz. Jezus! Im więcej cierpi, im boleśniej wyniszcza się wewnątrz, tem słodsze, tem bardziej anielskie staje się jej wejrzenie. Z całą ufnością prosi Jezusa by przyjął jej maleńkie jak nazywa cierpienia... w dzieciństwie najbardziej lubiła wynosić Panu w darze kwiaty... w zakonie niesie codziennie całe wiązanki kwiecia ofiary okupionego często prawdziwem męczeństwem ducha!...

Uśmiecha się do pieszczot Dzieciątka Jezus i z takim samym uśmiechem szczęścia pozwala się miłości swojej przybić do krzyża. Nawet na śmiertelnem łożu nie przestaje być dzieckiem!... tęskni z dziecinną radością. . .

Zapytana przez pielęgnującą ją Siostrę co mówi Jezusowi, gdy dla wielkich cierpień nie może się modlić odpowiada z prostotą „Nic nie mówię... kocham Go!

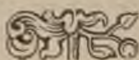
I z tą ufnością umiera.....

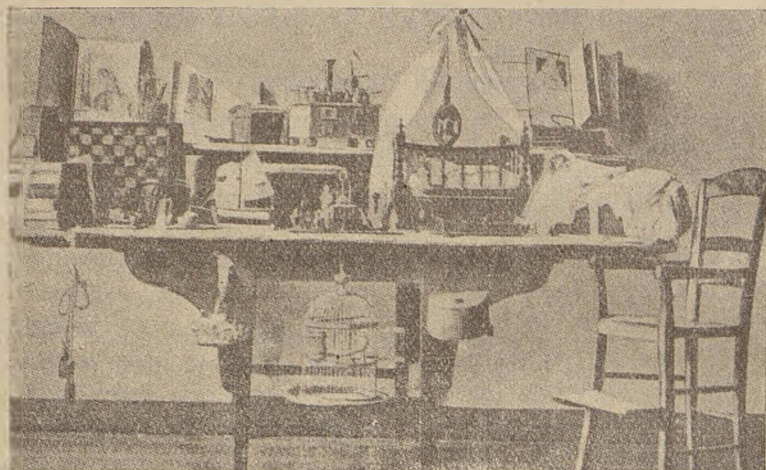
Niema tu zwykłej ponurości śmierci i grobu! z jasnej twarzy Świętej, bije radość i pewność!... wypełniła posłusznie wszystko... osiągnęła cel... mała ścieżyna zaprowadziła dziecko do Ojca.

Już jest w niebie... zbawiona, szczęśliwa spotęgowaną miłością kocha tych, którzy pozostali na ziemi, ale szczególnie wyciąga dłonie ku dzieciom. I słusznie...

Święta Teresa doskonała nauczycielka „Drogi Dziecięctwa Bożego", to cudne skojarzenie dziecięcego czaru z doskonałością świętości. To Święta Dzieci.

Zofja Glosówna.





Zabawki, któremi bawiła się św. Teresa jako dziecko.

„Mała Święta“.

Mała Święta — a tylu ludzi uzdrowiła,
Tylu smutnym przyniosła radość i wesele,
Mała Święta — a tylu grzesznych nawróciła,
Tyle wotów zyskała w niejednym kościele.

Mała Święta — a Ojca świętego ujęła,
Że ją Patronką misyj zrobił w świecie całym.
Mała Święta, a tyle serc w niewolę wzięła
I zasłynęła rychło kultem niebywałym.

Mała Święta — a swoją książką „Dzieje duszy“
Wprawiła czytelników w zachwyt i zdumienie,
Mała Święta — a łatwo każdego poruszy
I obudzi w niejednym uśpione sumienie!

Mała Święta? daj Panie takich Świętych więcej!
A Kościół się zapełni duszami Świętemi,
Będą Cię kochać ludzie serdeczniej, goręcej
I odnowi się wkrótce oblicze tej ziemi!

X. Mateusz Jeż.

Swięta Teresa od Dzieciątka Jezus
uzdrawia nieuleczalnie chorą dziewczynkę.

Działo się to w kraju Numaka w Afryce. W listopadzie 1923 umarła w Springbok kobieta, która zostawiła 3 małych dzieci. Najstarsza Kasia Afrikander nie chodziła zupełnie, gdyż nogi miała od stóp do kolan wygięte, a w kolanach sztywne zupełnie. Jej mały braciszek, tą samą chorobą dotknięty, umarł w 6 roku życia. Pozostałe bez opieki sierotki postanowił Magistrat miasta oddać do zakładu sierot w Matjeskloof pozostającego pod opieką S.S. Oblatek.

Przełożona zakładu, S. Teresa Franciszka, zobaczywszy te biedne wygłodzone i okryte łachmanami istoty, z początku przeraziła się że Zakład nie podoła wydatkom, bo prócz specjalnej pielęgnacji, dzieci muszą być dobrze odżywione, ale zaraz zaczęła błagać Boga o pomoc i zesłanie potrzebnych pieniędzy na znak, że Bóg pragnie mieć te sierotki w ich Zakładzie. Równocześnie zwraca się o pomoc do „Małego Kwiatuszka", do św. Teresy od Dz. Jezus.

Modlitwa została wysłuchana. Wkrótce dostała S. Teresa Franciszka 5 funtów szterlingów i 11 szylingów od dobrodzieja, który zupełnie o potrzebie nie wiedział.

Był to znak że Bóg życzy sobie tego, aby sierotki te pozostały w tym Zakładzie.

Sierotki pozostały, a straszne kalectwo nieszczęśliwej Kasi przepełniało tkliwe na ludzką biedę serca wszystkich Sióstr zakonnych, które szczególnie bolały nad tem, że nie mogły małej nic pomóc, bo lekarze orzekli, że choroba jest nieuleczalna.

Nie zapomniały jednak bogobojne boże służebniczki, że, gdy lekarze chorego odstąpią, pozostaje wiara w Wszechmoc i Miłosierdzie Boże i ona nikogo nie zawodzi „kto całem sercem szczerze ufa Jemu".

Ufały też szczerze Bogu i S.S. Oblatki i postanowiły odprawić nowennę na intencję Kasi.

Dnia 5 grudnia udały się wszystkie siostry z wychowankami do kościoła a S. Teresa zaniosła tam nieszczęśliwą, cierpiącą kalekę, położyła ją na stopniach ołtarza i wszystkie modliły się gorąco a mała Kasia powtarzała ciągle „Mały Kwiatku przyjdź nam z pomocą"!

Pierwszego dnia nie było żadnej zmiany. Drugiego dnia po ukończeniu modlitw niesiono chorą do jej pokoju, gdzie ku zdumieniu wszystkich wyciągnęła nogi, któremi nigdy nie poruszała i stanęła o własnych siłach ale iść jeszcze nie mogła.

Trzeciego dnia zaniesiono znowu chorą do Kościoła. Po ukończeniu modlitw, przełożona podniosła Kasię na nogi, odeszła od niej kilka kroków i pokazując obrazek, przedstawiający św. Teresę od Dzieciątka Jezus, rzekła do chorej: „Chodź dziecino, chodź i weź sobie ten obrazek." Chora ruszyła śmiało i odebrała obrazek z rąk zdumionej zakonnicy.

Któż zdoła opisać szczęście i uniesienie obecnych. Kto to widział, nie zapomni tej chwili do śmierci.

Kasia wróciła sama do domu i od tej chwili już stale chodzi. Z obrazkiem nie rozstaje się nigdy a nawet we śnie trzyma obrazek św. Tereni na piersiach.

Lekarze, którzy badali Kasię na polecenie S. Przełożonej w Diokiep i w Konkordji, ***stwierdzają na piśmie, że została uleczona cudownie.***

Wiadomości ze świata katolickiego.

Nowy wykaz spraw kanonizacji i beatyfikacji. Kongregacja Rytów zestawiła nowy wykaz istniejących obecnie spraw kanonizacji i beatyfikacji. Liczba tych spraw, która w poprzednim wykazie wynosiła 328, wzrosła do 551. Polska we wspomnianym wykazie powtarza się czterokrotnie. Zanotowany jest podjęty dnia 13 lipca 1741 r. proces kanonizacyjny błog. Kunegundy — zmarłej 1298 r. Następnie rozpoczęta 29 sierpnia 1772 i akceptowana 31 maja 1786 r sprawa beatyfikacji świątobliwego Rafała Chylińskiego, franciszkanina, urodzonego w diecezji warszawskiej i zmarłego w diecezji gnieźnieńskiej w 1747 r. Dalej otwarty w dniu 4 maja 1927 proces informacyjny w sprawie Ks. Augusta Czartoryskiego, salezjanina, urodzonego w diec. przemyskiej zmarłego w 1873 r. Czwartą wreszcie sprawą jest proces infor. założycielki Zgr. Sióstr Świętej Rodziny z Nazaretu, Franciszkiej Siedleckiej, urodzonej w diec. warszawskiej, zmarłej w Rzymie 1902 r. Proces ten został otwarty 8 czerwca 1927 r. i referuje go kard. Verde.

Sprawą procesu beatyfik. Wandy Malczewskiej interesują się coraz szersze koła społeczeństwa kat. w Polsce, które pragnęłyby widzieć tę świetlaną postać wyniesioną na Ołtarze Pańskie. Myśl beatyfikacji świątbl. Polki Wandy Malczewskiej poruszona została przez śp. Ks. Prałata Augustynika. Po śmierci Ks. prał., sprawa procesu beatyf. koncentruje się w Kurji Biskupiej w Łodzi.

Burzenie pomników religijnych w Rosji. Wiele organizacyj naukowych, artystycznych, humanitarnych i religijnych zebranych w Paryżu, zaprotestowało przeciwko burzeniu pomników religijnych w Rosji. Zburzeniu uległy wszystkie niemal najcenniejsze świątynie. Główna katedra w Moskwie wzniesiona na pamiątkę wojny 1812 — 1814, budowana była przez 46 lat a koszt jej wynosił 200 miljonów franków. Koło budowy zajętych było około 100.000 robotników. Teraz ulec ma ona zburzeniu. Protest manifestacyjny ma na celu zabezpieczenie tej katedry i wielu jej podobnych.

Misjonarze - Franciszkanie zabici w Chinach. Trzech Franciszkanów pochodzenia chińskiego, Antoni, Bonawentura i Elzear znalazło śmierć w czasie niesienia pomocy ofiarom powodzi, która nawiedziła najpiękniejsze okolice Chin. Z końcem września dziesięciu nowych misjonarzy franciszkańskich udało się na posterunki, opuszczone przez tragicznie zmarłych braci.

Z powrotem na łono Kościoła katolickiego. W tych dniach duchowny kościoła narodowego w Piaskach pod Lublinem ks. Reszel wygłosił dłuższe przemówienie do swych współwyznawców, poczem wraz z nimi z krzyżem udał się ze śpiewem pieśni postnych do kościoła katolickiego gdzie w obecności licznie zgromadzonych wiernych złożył wyznanie wiary.

Obecny tam ks. Kanonik Stodolski przemówił do nawróconych w gorących słowach poczem odprawił nabożeństwo i udzielił im błogosławieństwa. Krzyż i chorągwie z któremi przybyli nawróceni poświęcono i umieszczono przy wielkim ołtarzu.

Łaski otrzymane za przyczyną św. Teresy

Wywiązując się z danej obietnicy publicznię dziękuję św. Teresie, Matce Niepokalanej, Sercu P. Jezusa i św. Antoniemu, za pomoc w nauce i za wiele innych łask otrzymanych dotychczas. Oraz proszę Ją o dalszą opiekę nademną i domem. N. N.

Składam serdeczne podziękowanie za cudowne uzdrowienie św. Teresie i św. Antoniemu oraz za wiele innych łask. B. S.

Dziękują Matce Boskiej Częstochowskiej za wysłuchanie prośby za przyczyną św. Teresy od Dz. Jezus, za powrót do zdrowia matki z ciężkiej choroby. Oraz proszą Matkę Najśw. o łaski potrzebne. Jako ofiarę składamy 2 zł. M. SENDOR i W. SENDOR.

Dziękuje św. Teresie za otrzymane łaski, za otrzymanie mieszkania i polecam się nadal Jej opiece. WRONOWA.

Za łaskę wyproszoną mi u Boskiego Serca Jezusa w pewnej bardzo ważnej sprawie, dziękuję publicznie św. Teresie i świątobliwej Wandzie Malczewskiej. Ks. W. NIEMIR.

5-cio letni chłopiec Stasiu Z. zachorował na ciężką dyfterję, Lekarze orzekli, że dziecko musi być niezwłocznie oddane do szpitala: było to wieczorem. W tej to ciężkiej chwili poleciłem małego Stasia Najświętszemu Sercu Jezusowemu Matce Boskiej Nieustającej Pomocy i Świętej Tereni od Dz. Jezus z serdeczną prośbą o uratowanie życia. Rozpoczęliśmy Nowennę i pomoc przyszła nieoczekiwanie, bo oto po okropnej nocy ku zdumieniu lekarzy, stan dziecka zmienił się na zupełną korzyść chorego

W krótkim stosnukowo czasie mały Stasio przyszedł zupełnie do zdrowia, za co składam publiczne podziękowanie Najśw. Sercu P. Jezusa Matce Boskiej Nieustającej Pomocy i sw. Teresie od Dz. Jezus.

Na budowę kaplicy św. Teresy przesyłam z wdzieczności 10 złotych G. RYMANICKI.



Prośby o modlitwę.

Proszę św. Teresę od Dzieciątka Jezus, by uprosiła mi u Serca P. Jezusa i Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, pomoc w moich zamiarach. Po wysłuchaniu, obiecuję ogłosić tę łaskę i złożyć ofiarę. A. K.

Na beatyfikację Bł. Wandy Malczewskiej przesyłam 2 zł. prosząc Ją goraco i z ufnością, by swem wstawiennictwem uprosiła mi u Serca Pana Jezusa i Matki Boskiej pomoc w moim smutnem położeniu moich zamiarów. J. K.

O łaskę i pomoc w otrzymaniu pracy dla syna umysłowo pracującego, który 4 lata jest bez posady i pracy otrzymać nie może. Jako ofiarę składam 3 zł. po wysłuchaniu próśb i otrzymaniu łask złoże dalszą ofiarę

Łaski otrzymane za przyczyną świątobliwej Wandy Malczewskiej.

Przejęta wdzięcznością dla świątbl. Wandy Malczewskiej najuprzejzapytuję gdzie dostaćby można Jej portret? (Powiększeną fotografję.) Chciałabym często na Nią spoglądać, by nabierać sił do walki z życiem i ufności do Boga.

Po przeczytaniu żywota Jej kocham Ją całem mojem sercem. Życie tak św. Teresy od Dz. Jezus jak i Jej wydaje mi się piękniejszem od najpiękniejszej poezji na świecie. Przez św. Teresę porzuciłam występne życie wprost cudownym sposobem wyłowiła mnie z błota i wiele łask za Jej wstawiennictwem zaznałam.

I tak zaraz po przeczytaniu życia świątbl. Wandy zaczęły mi padać kury. udałam się z prośbą do Wandy Malczewskiej, która miała tyle gospodarskich kłopotów po śmierci swej Matki jako mała dziewczynka, więc rozumie je dobrze — by jeśli chce okazać mi swą opiekę ani jedna kurka już nie padła — i nie padła ani jedna — krótko potem zachorowała najlepsza krowa ciężko, modliłam się — wyzdrowiała, w parę dni prawie cała chlewnia chora i znów proszę całem sercem Wandy o pomoc — ani jedna sztuka nie padła. Będąc jak wogóle wszyscy prawie rolnicy w bardzo ciężkich warunkach staraliśmy się o pożyczkę, prawie beznadziejnie bylo 1500 podań i — w dniu skończenia nowenny do śwbl. Wandy pieniądze otrzymaliśmy a po spowiedzi św., którą odbyłam na Jej uczczenie poraz pierwszy w życiu, usłyszałam z konfesjonału nakaz takiej pokuty: „Przed Komunją św. teraz zaraz odpraw adorację do Najśw. Sakramentu“! Czyż nie mogę tego sobie uważać za łaskę od Niej? Czyż to tylko taki zbieg okoliczności niezwykły — a o Wandzie podczas spowiedzi nie wspomniałam. Czy pokuta po spowiedzi na Jej cześć odbytej mogła być trafniej nadana? Jakże tu więc nie udawać się o drobnostki z których się życie składa do naszych najlepszych patronów, opiekunów tak bliskich Bogu. Rozumieją Oni nasze troski bo sami żyli na ziemi a wiedzą, że temi małemi łaskami coraz to większą wzbudzają do siebie ufność i miłość a przez Nich do Boga. — *E. R.*

Świętej Teresie, św. Antoniemu i świątobliwej Wandzie Malczewskiej składam niniejszem serdeczne podziękowanie, za to że wyprosili mi u Najsłodszego Serca Jezusowego zdrowie i opiekę nademną.

Równocześnie składam jako ofiarę na fundusz prasowy „Róż świętej Teresy“ 5 zł. a 5 zł. na kanonizację śwbl. Wandy Malczewskiej.

Stanisława Sternalowa. nauczycielka,



(jekt Kościoła i Oratorjum pod wezwaniem Bł. Jana Bosko w Dębnikach.

BUDUJMY KOSCIOŁ

i Oratorjum pod wezw. Bł. Jana Bosko w Dębnikach.

Ofiary na powyższy cel przyjmuje: ADM. „RÓŻ ŚW. TERESY" KRAKÓW, BATOREGO l. 6. — P. K. O. № 405.893.
Wszelkie datki kwitować będziemy publicznie.

FUNDATOREM kościoła i Oratorjum Salezjańskiego w Dębnikach może zostać każdy, kto jednorazowo lub w ratach złoży na budowę przynajmniej 100 zł. — Fundatorowie zostaną wpisani w Złotą księgę Fundacyjną, a za nich odprawiać się będą po wieczne czasy modlitwy „za Fundatorów" i dwie Msze św. miesięcznie.

Na budowę Kościoła i Oratorjum Salezjańskiego Bł. Jana Bosko w Dębnikach złożyli:

Zofja Rozmanith 3. — Marjanna Izydorczyk 3. — Antonina Tatarówna 10. — Antonina Tatarówna 10. — Stefan Michalak 5. — Aniela Hojna 3 — Franciszek Paduszyński 4. — Marjanna Krawczyk 3. — Karolina Glińska 8. — Marja Zentmanowa 20. — Ludwik Zych 5. — Ludwika Domańska 17. — M. Malinowska 5. — Z. Janiakówna 3. — Helena Barbacka 3·50. — Rodzina H. Lores 5. — Marjanna Murotf 10. —

Za ofiary przesłane składa serdeczne „Bóg zapłać" Ks. Jan Symior.

Drukarnia „Róż św. Teresy" Kraków, Batorego 6.